

Tadeusz Linkner

XX LAT BIESIAD LITERACKICH

By wiedzieć, co działo się przez dwadzieścia lat na czarnowodzkich Biesiadach Literackich, organizowanych przez Andrzeja Grzyba, najlepiej przeczytać dwa poświęcone im tomy, czyli ten pierwszy „O literaturze Kociewia, Biesiady Literackie Czarna Woda 1993-2000” i ten drugi „Literackich Biesiad księga wtóra. Czarna Woda 2001-2010”. Ale to nie wszystko, bo to tylko siedemnaście lub szesnaście lat, licząc bez tej nieoficjalnej Biesiady Literackiej w roku 1993 i bez tej w roku 2002. Wobec tego, z rokiem 1993 jako pierwszym, trzeba by jeszcze zapoznać się z programem Biesiad z lat 2011, 2012 i 2013, by poznać to dwudziestoletnie kulturotwórcze kociewskie dzieło, albo bez tegoż roku pierwszego w tym roku przyjąć to dwudziestolecie. I chociaż to taki poetycki, z pogranicza konceptu sęk, coś jakby „zagwozdka”, to rzeczywiście z wysoka te Biesiady Literackie trzeba zwać „kulturotwórczym dziełem”, bo czymże innym jest na Kociewiu ten czyn Andrzeja Grzyba, jako jego pomysłodawcy i promotora, któremu udało się i udaje przez tyle lat organizować tak doskonałe twórcze spotkania. Wrosły one już tak bardzo w kulturalny i zarazem autentyczny pejzaż Kociewia, bo przecież tak regularnie spotykamy się w Czarnej Wodzie, że gdyby ich zabrakło, to nie byłby dobry rok!

Obecnie mamy rok 2014 i ta Biesiada Literacka jest dwudziestym lub dwudziestym pierwszym spotkaniem nas wszystkich, którzy są żywotnie zainteresowani kulturą, literaturą, folklorem, etnografią i dziejami Kociewia. I jak to od wielu lat już bywa, tak i teraz Andrzej Grzyb ją zorganizował, ustalając tematy i tym razem wręcz nakłaniając mnie do omówienia tego, co działo się przez dwadzieścia lat podczas tych unaukowionych spotkań. Jeżeli wziąć dosłownie sugestię Andrzeja, to powinno się sukcesywnie omówić każdy referat. Tylko że zajęłoby to zbyt wiele czasu i byłoby li tylko lekturą wspomnianych dwóch tomów, a to przecież nie lekcja czytania naszej literackiej klasyki, bo zatrzymałoby nas tutaj co najmniej na kilka dni. Jeżeli odbyłoby się to po młodopolsku przy autentycznie biesiadnym stole, to jeszcze pół biedy, ale kto by to wszystko sfinansował, bo mecenasów ci u nas coraz mniej. To więc zdecydowanie ten pomysł musiał odpaść, pomysł zdający się przypominać studenckie nagrywanie wykładów, co niczego nie daje, bo i tak trzeba potem tyle samo czasu poświęcić na ich odtworzenie i wysłuchanie.

Tu jednak z tychże dwudziestu lat musimy jakoś zdać jakoś sprawę. Wobec tego najprostszym rozwiązaniem dla tej chociażby wiedzy będzie biesiadny remanent, czyli kto jakie referaty głosił, jakich treści było najwięcej, a jakich najmniej i może na koniec rachunek sumienia, czego na tych Biesiadach przez dwadzieścia lat zabrakło.

Powiedziano już, że systematyczna prezentacja każdego referatu, i to chociażby w kilku zdaniach, nie byłaby możliwa, ponieważ by wszystkich zamęczyła. Wszak zdając sprawę z sześćdziesięciu trzech głoszonych przez co

czyła. Wszak zdając sprawę z sześćdziesięciu trzech głoszonych przez co najmniej pół godziny tekstów tylko pięcioma zdaniami, zajęłoby to co najmniej 315 wersów, licząc oczywiście jedno zdanie jako jeden wers, czyli ponad dziesięć stron maszynopisu. Jeżeli nawet byłoby to do wysiedzenia, bo nieraz na tych Biesiadach referaty bywały dłuższe, to niewiele by z tego wynikało, wszak mielibyśmy wtedy wszystko ze wszystkim. Tak więc chyba lepiej, jeżeli poda się tylko ich tematykę i poklasyfikuje ich treści.

Biesiady Literackie rozpoczęła w roku 1993 promocją krytycznoliterackiej książki Zbigniewa Bieńkowskiego „Ćwierć wieku intymności”, w której to m. in. o obrazach Vermeera autor tak mówił, jakby kierował się przemyśleniami Małgorzaty Hillar, opisanymi w jej szkicach istniejących w „Utworach zebranych”. Nie było co prawda na niej Bieńkowskiego, ale pięciu poetów wtenczas w Czarnej Wodzie się spotkało. A potem w następnym roku było ich już ośmiu i z tej Biesiady Literackiej powstał już niewielki poetycki tomik, niczym związek tych dwóch foliałów, które po latach z kolejnych spotkań biesiadnych powstawały. Kiedy zaś w roku 1995 odbyła się trzecia Biesiada Literacka, jej temat nie był już li tylko poetycki, a brzmiał „Literatura współczesnego Kociewia”.

Ile wygłoszono na niej referatów, można by to sprawdzić, oddając się lekturze „Wstępu” do tejże pierwszej pracy z tekstów biesiadnych powstałej, ale to nie tak ważne, jak zadawane przez Andrzeja Grzyba na kolejne spotkania tematy. Tak więc w roku 1995 od „Literatury współczesnego Kociewia” się zaczęło, a potem w następnym roku mówiono o „Bajce, baśni, podaniu, legendzie na Kociewiu”, zaś w latach kolejnych o „Publicystyce i drobnych formach literackich na Kociewiu”, „Szkole Pelplińskiej w kulturze Kociewia”, „Wielkich nieznanym twórcach Kociewia”, „Najnowszym literackim dorobku Kociewia”, „Świecie poetyckim Pawła Wyczyńskiego”, o „Obrazie Kociewia w literaturze Pomorza”, „Kociewskich ścieżkach Anny Łajming”, „Literackiej podróży przez region i czas”, „Współczesności literackiej Kociewia”, „Gawędach Konstantego Bączkowskiego”, „Twórczości Romana Landowskiego”, o kociewskich poetach, o twórczości literackich Andrzeja Grzyba, „Literackich podróżach po Kociewiu”, „Ogrodzie poezji z Kociewia”, a wreszcie historii i kulturze tego regionu i na obecnej dwudziestej, chociaż można by ją równie dobrze zwać Biesiadą Literacką XXI powiedziano „O najstarszym i najmłodszym poecie z Kociewia” i zdano sprawę z tego, co dotąd na tych spotkaniach się działo.

Najczęściej przy biesiadnym stole odbywały się uczyty poetyckie, co na ich promotora przede wszystkim wskazuje, ale nie rezygnowano z literatury ludowej, prozy i publicystyki. Tematyka poetycka gościła więc na Biesiadach Literackich najczęściej, i gdyby zliczyć poświęcone jej referaty, to byłoby ich bodaj dwadzieścia. Poezja ks. Janusza Pasierba, ks. Franciszka Kameckiego i Jana Majewskiego budziła zainteresowanie najczęściej, ale zajmowano się także poezją Romana Landowskiego i Andrzeja Grzyba, a wreszcie twórczością poetyck-

ką Małgorzaty Hillar, Zygmunta Bukowskiego i oczywiście debiutami poetyckimi.

Następnie interesowano się na czarnowodzkich Biesiadach Literackich kociewską prozą, ale wystąpień w jej sprawie było o połowę mniej. Tutaj prozą Landowskiego zajmowano się wiele razy, a potem prozatorską metamorfozą Grzyba, ponieważ okazało się to dla wszystkich niespodzianką. Łajming zaś zwróciła tu głównie uwagę dlatego, że też pisała o Kociewiu. Nie zapomniano przy tym o dawniejszych pisarzach, których kociewski region też niegdyś zainteresował. Tak było u Żeromskiego chociażby w jego „Wietrze od morza” czy u mniej znanego pisarza, Ignacego Zielińskiego, autora „Pana Macieja”.

Jeżeli tylko w jednym referacie zwrócono uwagę na dramat, to zdarzyło się to z racji kociewskiego wesela ks. Sychty. Tymczasem więcej wygłoszono referatów o publicystyce, która zajmowała się mniej lub więcej Kociewiem. I tutaj uwagę głoszących referaty zajęły teksty Damrota, Pasierba, Fenikowskiego, Majewskiego, Cejrowskiego a także „Nowy bedeker kociewski” Landowskiego oraz publicystyka w „Kociewskim Magazynie Regionalnym”.

Co prawda o ludowej twórczości Kociewia powinno się tu powiedzieć najpierw, bo przecież Biesiady Literackie w Czarnej Wodzie, w tymże mieście kociewskiego regionu nie przypadkiem się odbywają, ale ponieważ od spotkań z gdańskimi poetami się zaczęły, więc można tym usprawiedliwić w tym omówieniu to dalsze miejsce. Niemniej na Biesiadach Literackich nie zabrakło kociewskiego baśniokręgu i nawet nim dość często się zajmowano. O baśni, bajce, legendzie i podaniu kociewskim mówiono tu nieraz, poszerzając go za sprawą Romana Landowskiego o ballady, dumki i frantówki. I to nie tylko konkretnie, z racji takiego tematu, ale także wykazując kociewski baśniokrąg w „Kociewskim Magazynie Regionalnym”, mówiąc o nim przy gwarze kociewskiej i wreszcie zajmując się konkretnymi postaciami z kociewskiej literatury ludowej, czyli bajkopisarstwem Bernarda Janowicza, gawędami Konstantego Bączkowskiego oraz tekstami Antoniego Górskiego.

Na czarnowodzkich Biesiadach nie zaniebdywano również tematyki historycznej, rozpatrywanej oczywiście z perspektywy literackiej. Tak więc opowiadano o Tczewie podczas kampanii napoleońskiej czy zwracano uwagę na historię Kociewia, i to nie tylko w powieściach czy pamiętnikach, ale także w nowościach wydawniczych, o których informowano niemal na każdej literackiej Biesiadzie. A czynił to nie tylko Roman Landowski, który starał się być zawsze z tymi sprawami na bieżąco, ale także Ryszard Szwoch, informując nie tylko o swoim „Słowniku biograficznym Kociewia”, czy Patrycja Hamerska, Janusz Ryszkowski, Aleksandra Wierucka i inni.

Dla pełni sprawy należałoby jeszcze podać dyskutantów tych literackich Biesiad, ale tych nie udało się już zliczyć i nie zachował się w tej sprawie bodaj żadna informacja. To jednak najlepiej dowodzi, jak rozgadane były to spotkania, oczywiście w pozytywnym tego słowa znaczeniu, i to szczególnie potem, przy rzeczywistym biesiadnym stole!

Jeżeli teraz należałoby wskazać tych wszystkich, którzy na Biesiadach Literackich głosili swoje referaty, to zebrałoby się ich ponad sześćdziesiąt, licząc oczywiście z tą obecną Biesiadą. Zaś referentów było blisko trzydziestu, dokładnie zaś dwudziestu dziewięciu; łącznie oczywiście z Andrzejem Grzybem. Tak więc odzywających się przy biesiadnym stole na zadany temat tylko raz, udało mi się naliczyć osiemnastu. Dwukrotnie głosili referaty cztery osoby, trzykrotnie – dwie, sześciokrotnie – jedna, a był nią Ryszard Szwoch, siedmiokrotnie mówili Roman Landowski i Maria Pająkowska-Kensik, a szesnastokrotnie gadał ten, którego nazwisko przemilczę. Jeżeli dodamy do tego osoby głoszące swoje słowo na tej ostatniej Biesiadzie, to suma wypowiedzi powinna się zgadzać. Zresztą najwięcej nagadał się na Biesiadach Andrzej Grzyb, który każdy biesiadny spektakl nie tylko zapowiadał, ale podawał także wszelkie wydawnicze nowości, a trwało to nieraz dłużej niż niejeden referat. Zresztą jako inicjator i pomysłodawca tych spotkań miał do tego prawo. Zresztą, któż by śmiał mu przeszkodzić!

Mówiąc zaś poważnie, najlepszym dowodem, że na każdej Biesiadzie pomimo koniecznego biesiadnego nastroju jak najbardziej serio traktowano spotkania z literaturą i kulturą Kociewia, efektem okazały się dwie wydane z tych spotkań książki i jeden tomik poetycki. Kończąc natomiast tę syntetyczną wypowiedź na temat XX-lecia Biesiad Literackich w Czarnej Wodzie, życzę wszystkim uczestnikom tego spotkania i Andrzejowi przede wszystkim, by czas wypełnił następne lata wieloma interesującymi referatami. Wszak obecne dwudziestolecie to dopiero szczęśny początek na następne... sto lat!

